

MY sie na to
NIEMOGLIWI

Uzdrowić grajewską PSS łącznie z jej zarządem

Ludzie mieli rację. Ludzie mówili: „W sklepach PSS siedzą kumotrzy, kanciarze, kombinatory i spekulanci”. Słuchy po mieście chodziły, że źle jest nie tylko w sklepach, ale i w samym zarządzie PSS w Grajewie. Mimo powtarzających się alarmujących pogłoszek, nie się na lepsze w PSS nie zmieniło. No, bo przecież przeprowadzane remanenty wykazywały dobrą gospodarkę. Wykazał to też remanent przeprowadzony w dniu 22 maja br. w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego, którym kieruje ob. Zabiński.

A tymczasem... Przeprowadzony w tych dniach pod nadzorem inspektorów PIH remanent wykazał niedobór towarów na przeszło 55 tysięcy złotych.

Czy można więc się dzi-
● **Ciąg dalszy na str. 3**

Proletariusze niezłomnych krajów łączcie się

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 216 (1869) 11. IX. 1957 r. Cena 40 gr

Zapobiegając nadużyciom gospodarczym

Wymówienia pracy dla pracowników prowadzących kosztem przedsiębiorstwa roboty uboczne

Słuszne stanowisko rady
robotniczej i dyrekcji ZBM

Nie jest tajemnicą, że wielu pracowników białostockiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — inżynierów, techników i majstrów „dorabia” sobie, prowadząc prywatnie, bez wiedzy rady robotniczej i dyrekcji, spółdzielcze i prywatne budowy. Tym samym nanieśniają oni obowiązki wynikające z układu pracy. Nie jest też tajemnicą, że wraz z tym zjawiskiem wzrasta przestępczość, że z budów giną znaczne ilości materiałów.

Słuszne więc stanowisko w tej sprawie, które przyczyni się do usprawnienia pracy Zjednoczenia oraz zmniejszy plagę nadużyć, zajęła rada robotnicza i dyrekcja ZBM. Rada robotnicza ZBM podjęła uchwałę zabraniającą pracownikom przedsiębiorstwa prowadzić lub być współnikiem budowy, w której są zatrudniani siły najemne. Zażądano, aby nadużycie mogło być wykonywane jedynie za zezwoleniem dyrektora ZBM.

W stosunku do pracowników dopuszczających się nadużyć, zostały już podjęte decyzje. Poza skierowaniem spraw na drogę sądową zostali dyscyplinarnie zwolnieni z pracy: kierownik Wirobetoniarni Kazimierz Szydłowski, kierownik budowy Aleksander Wawernia oraz magazynierzy Paweł Gawelko i Wiesław Grad.

W związku z tym, że w oznaczonym przez radę robotniczą i dyrekcję terminie, nie złożyli oświadczenia o rezygnacji z prowadzenia ubocznych robót, został też zwolniony z pracy kierownik robót inż. Antoni Putresza. Za współudział w wykonywaniu robót prywatnych oraz za wykonanie pomnika z materiałów zjednoczenia i przy pomocy robotników ZBM, dostał również wymówienie starszy majster Stefan Stępniewski.

Należy dodać, że w wyniku uchwały rady robotniczej wielu pracowników ZBM zrezygnowało z prowadzenia prywatnych robót budowlanych i uczestniczenia w prowadzeniu przedsiębiorstw.

Uważamy, że w związku z szerzącą się plagą nadużyć gospodarczych, decyzja rady robotniczej i dyrekcji ZBM zasługuje na pełne uznanie.

(rk)

Tratwą przez Bałtyk



Przedstawiamy uczestników
wyprawy „NORD”.
NA ZDJĘCIU: kapitan wy-
prawy 21-letni student Politechniki Gdańskiej, Andrzej
Urbański.

CAF — fot. Ukielewski

Znów zakwitły kaszany

ŁÓDŹ (PAP) 10. 9.

Po dłuższym okresie chłodów znów przeżywały lato. Na tę zmianę temperatury zareagowały kasztany rosnące w Alei Parkowej w Łodzi. Niektóre gałęzie, straciwszy już uprzednio liście, wypuściły ponownie młodziutkie listeczki i zaczęły kwitnąć. Tak więc na drzewach obok kolczastych kulek dojrzających już owoców, bieleją i różowieją świeże kasztanowych kwiatów.

Ten niezwykły widok budzi zaciekawienie przechodniów, którzy wróżą z tego zjawiska długotrwałą ciepłą jesień.

Polska delegacja partyjno-rządowa
przybyła we wtorek, 10 bm do Belgradu

Spotykamy się dziś po latach jak starzy przyjaciele

BELGRAD (PAP) 10. 9.

Od wczesnych godzin rannych ludność Belgradu, tłumy młodzieży, pracowników fabryk i instytucji poczęły się skupiać wzdłuż ulic stolicy Jugosławii udekorowanych polskimi i jugosłowiańskimi flagami i proporcjami oraz transparentami z hasłami „Niech żyje niewzruszona przyjaźń i współpraca Polski i Jugosławii”. Około godziny 9 wzdłuż trasy, którą mieli przejeżdżać goście zebrali się nieprzeliczone tłumy mieszkańców Belgradu i dzieci szkół belgradzkich z chorągiewkami o polskich barwach narodowych w dłoniach.

Na lotnisko, nad którym powiewały na błękitnych masztach chorągwie obu narodów przybyli czolowi przedstawiciele sfer rządowych i politycznych Jugosławii oraz liczni korespondenci prasy krajowej i zagranicznej, radia i telewizji.

O godz. 9.50 na lotnisko w Zemunie przybył prezydent FLRJ Józef Broz-Tito.

Punktualnie o godz. 10.05 na lotnisku wylądował polski samolot wiozący delegację partyjno-rządową PRL. Z samolotu wysiedli: pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego KC PZPR i Prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego i minister Spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki i członek Biura Politycznego oraz Minister Rolnictwa Edward Ochab.

Prezydent FLRJ Józef Broz-Tito powitał członków naszej delegacji i przedstawił ją następnie obecnym na lotnisku: przewodniczącemu Związku Skupczyń Ludowych Piotrowi Stamboliciowi, wiceprzewodniczącym Związku Rady Wykonawczej Edwardowi Kardeljiowi, Aleksandrowi Rankoviciowi, Rudolubowi Colakowiciowi, Sekretarzowi Stanu do Spraw Zagranicznych Związku Kocz Popowiciowi, Sekretarzowi Stanu do Spraw Obrony Narodowej Ivanowi Gosnjakowi oraz przewodniczącym skupczyń ludowych Serbii, Bośni i Hercegowiny, Macedonii i Czarnogóry.

Wraz z delegacją naszą przybyli jako osoby towarzyszące: ambasador Maria Wierna, dyrektor generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józef Czesak, sekretarz Komisji Zagranicznej KC PZPR, Edward Bartol, minister pełnomocny i dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ i Kazimierz Korolczyk, wicedyrektor departamentu w MSZ. Na lotnisku obecny był również ambasador PRL w Belgradzie Henryk Grochulski.

Orkiestra gra hymny narodowe PRL i FLRJ. Władysław Gomułka, premier Cyraniewicz i prezydent Tito przy dźwiękach orkiestry przechodzą wolnym krokiem przed szeregiem kompanii honorowej w błękitnych mundurach, która oddała im honory wojskowe.

Przemówienie powitalne

Następnie Władysław Gomułka podszedł do mikrofonu i wygłosił krótkie przemówienie powitalne:

„Drozy towarzysze i przyjaciele!

W imieniu delegacji Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również w imieniu własnym witam serdecznie i pozdrawiam obecnych tu przedstawicieli Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii z tow. Józefem Broz-Tito na czele.

W imieniu narodu polskiego ze szczerego serca gorąco

pozdrawiam bratnie narody Jugosławii. Witam i pozdrawiam mieszkańców waszej pięknej stolicy — Belgradu.

Z prawdziwym wzruszeniem stanęliśmy przed chwilą na ziemi jugosłowiańskiej. Bowiem nasza wizyta, drodzy towarzysze i przyjaciele, nie jest zwykłą, dyplomatyczną uroczystością. Stanowi ona wyraz głębokiej przyjaźni łączącej nasze narody, przyjaźni, która hartowała się w ogniu walk przeciwko wspólnemu wrogowi jakim był faszyzm hitlerowski.

Przyjaźń, która nas łączy, czerpie swą siłę z głębokiej więzi ideowej, ze wspólnej nam i wam idei socjalizmu i proletariackiego międzynarodowizmu. Codzienna twórcza praca naszych narodów, praca nad budową socjalizmu przy uwzględnieniu warunków istniejących w każdym kraju jest źródłem siły i żywotności przyjaźni, ucząc łączących nasze narody. Uczucia, które nas łączą, mają trwałe i mocne podstawy.

Spotykamy się dziś po latach, jak starzy przyjaciele, których rozłączył przeciwność losu, ale którzy tym

★ **Ciąg dalszy na str. 3**

„Venera z Cheronei”



Nagrywanie jednej ze scen nowego filmu włoskiego, w którym rolę Afrodyty gra aktorka angielska Belinda Lee. Obok Belindy (po prawej) Massimo Girotti.

CAF — fot.

Najazd

„jaśnie panów“ trwa...

Kiedy przejeżdża się dzisiaj przez wieś, obojętnie w którym powiecie, mimo woli uderza niespotykana od lat aktywność gospodarza chłopów. Tu reperuje się chlew, tam rosną zrebry domy, gdzie indziej buduje się drogę wiejską. Nawet wystrzępione płoty doczekają się swojej kolejki...

Ludzie jakby się nagle przebudzili, jakby naraz zrozumieli, że dostatek można osiągnąć sumienną, zapobiegliwą pracą.

Chłopi chcą produkować więcej ziarna, mięsa, mleka... I nie tylko chcą — już produkują więcej!

Oto dwa wymowne porównania cyfr: Jeśli w pierwszym półroczu ubiegłego roku skupiliśmy w województwie białostockim 12.160 ton żywności wieprzowej, to w analogicznym okresie bieżącego roku skupiliśmy 14.628 ton. Jeśli w pierwszym półroczu ubiegłego roku chłopci białostoccy sprzedali państwu 54.392.418 litrów mleka, to w bieżącym roku sprzedali 63.626.575 litrów...

To ożywienie gospodarcze naszej wsi jest objawem, z którego cieszy się każdy uczciwy człowiek. Ale obserwujemy od kilku miesięcy zjawisko nader niepokojące, wręcz niebezpieczne. Oto coraz bezczelniej zaczynają sobie poczynać byli obszarnicy. Już nie tylko marzy się im powrót do dawnych majątków, ale po prostu szukają różnych sposobów, ażeby marzenia swoje urzeczywistnić.

Dziesiątki, ba setki podań, „dokumentów”, „dowodów” zalega biurka administracji rolnej. Wszystkie spreparowane są na jedno kopyto. Ze niby majątek został niesłusznie rozparcelowany, że niby jeszcze przed wojną został podzielony między dzieci, że niby użytków rolnych było „tylko” 49,5 ha, a „resztę” stanowiły nieużytki, że... Prawie każda tego rodzaju kombinacja jest obliczona na to, by „wykazać”, że dany majątek obszarniczy w momencie parcelacji „nie przekraczał” 50 ha użytków rolnych. „Wykazać”, wydłużyć ziemie po to, by znów zakładać kapitalistyczne, jaśniepańskie folwarki, z parobkami w czworakach, jaśnie nania w dworku i tym wszystkim, co się skończyło w 1944 r.

Nie kończy się jednak na podaniach. W ostatnich tygodniach na Białostocczyźnie odbywa się istny najazd ex-dziadeców.

Nie tak dawno, w byłym majątku Mroczy (pow. moniecki) — dziś będącym w półowie własnością Państwowego Gospodarstwa Rolnego i miejscowych chłopów — zjawił się dawny jaśnie pan i zaczyna swoiście „udowadniać”, iż orzeczenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie parcelacji majątku było niesłuszne.

W Rybakach (także w monieckim) obszarnicy Grodzcy zaczynają dopominać się o „swoje”. Jeden z nich nie zawahał się nawet ostrzec ludzi, żeby wynosili się z jego mieszkań, bo on tu niedługo wróci (!?) Ma — jak podobno wyraził się — znających na wyższym „szczeblu”, którzy pomogą mu sprawę wygrać.

W jednej ze wsi w powiecie sokólskim zjawiła się była

■ **Ciąg dalszy na str. 2**

Na Odrze



W Brzegu Dolnym na Śląsku budowana jest elektrownia wodna, dla której urządzenia sprowadzono z Czechosłowacji. Uruchomienie pierwszego turbozespołu przewidziane jest na listopad bieżącego roku.

NA ZDJĘCIU: stępień wodny na Odrze w budowie.

CAF — fot. Dabrowiecki

Cieszyn w przededniu uroczystości ku czci Zwirki i Wigury

CIESZYN (PAP) 10. 9.

W Cieszynie, Bielsku, Czeskim Cieszynie i Cierliczu trwają ostatnie przygotowania do rozpoczynającego się 12 bm. uroczystego obchodu. 25-tej rocznicy śmierci Zwirki i Wigury. Komitet organizacyjny rozstał już ok. 2 tysiące zaproszeń na uroczystość.

Już w tej chwili zapowiedziało swój przyjazd do Cieszyna około 1000 motocyklistów i automobilistów, którzy wezmą udział w Ogólnopolskim Zjeździe Motorowym. Organizatorzy obchodu przygotowali między innymi album pamiątkowy poświęcony Zwirce i Wigurze, składający się z 16 pocztówek, przedstawiających fragmenty z „Challange'u”, szczegóły katastrofy cierlickiej oraz pamiątki poświęcone bohaterom lotnikom.

Uroczystości ku czci Zwirki i Wigury rozpoczną się na lotnisku w Bielsku-Białej. W dniu 12 bm. przewidyje się przylot załóg z aeroklubów regionalnych PRL.

Najazd „jaśnie panów” trwa...

■ Ciąg dalszy ze str. 1

obszarnicza i żąda od chłopów... zapłaty za ziemię, którą uprawiają.

W dziesiątkach wsi na Białostocczyźnie, gdzie chłopci odczuli dobrodziejstwo reformy rolnej, panuje dzisiaj atmosfera lęku i niepewności. Aż wierzcie się nie chce, kiedy ludzie mówią o tych sprawach, kiedy niemal co dnia zjawiają się w naszej redakcji, lub piszą listy do Komitetu Wojewódzkiego PZPR z żądaniami — pomocą, nie pozwalając nas krzywdzić.

Ex-dzieci nie działają sami. Mają oni swoich doradców, obrońców, często w organach administracji państwowej.

Z dużym oburzeniem opowiadali towarzysze z Moniek, jak to w sprawie wydzielania części gruntów z przejętego na cele reformy rolnej majątku Złutowski przyjeżdżał do Moniuszki i czekał. Co ciekawie, byli tak dobroczyńni, że postanowili wydzielić mu 13 hektarów najlepszej ziemi w trzech kawałkach. Przyszło nawet do PZR w Moniek orzeczenie Prezydium WRN podpisane przez zastępcę przewodniczącego Prezydium, Nieboraka, sankcjonujące takie rozwiązanie. Dopiero kiedy Prezydium PRN w Moniek odwołało się od tego orzeczenia postanowiono zmienić je i wydzielić Moniuszce ziemię w jednym kawałku.

A już zupełnie dziwna wydaje się sprawa popierania przez Wojewódzki Zarząd Urządzeń Rolnych roszczeń byłej dziedziczki majątku Złutowski, Stefani Niewiarowskiej. Charakterystyczne jest mianowicie to, że o ile w pierwszym piśmie WZUR prosi o zainteresowanie władze w Moniek o rozważenie sprawy ewentualnego przydzielenia zainteresowanej 8 ha gruntu, o tyle w trzecim z kolei piśmie słowa brzmią jak wyrok: „Zarząd Urządzeń Rolnych prosi w drodze pilnej o przekazanie (podkreślenie nasze) na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Moniek 8 ha gruntów z gospodarstwa Nowa Wieś, obiekt Złutowski — zespół Knyżyn, celem wydzielania ich jako ekwiwalentu w trybie art. 17 dekretu z dnia 6. IX. 1944 r. o przepisach reformy rolnej.”

Nie dziw, że ludzie w monieckim i nie tylko tam, głosno mówią: byli dziecinie szybko znajdują obrońców. Ale gdy nikim chce coś załatwić, to niejedną parę złotych zderze nim się coś swego dobieje.

Walka klasowa nie wygasła. Jak to starają się udowodnić niektórzy (poza ich Boże), „działacz”. Nabrala może tylko nieco innego wyrazu. Stała się bardziej — że tak powiemy — namacalna.

Niejednemu już raz zamieszaliśmy na łamach naszej „Gazety” artykuły o konkretnych przejawach tej walki. Uważni Czytelnicy przypominają sobie zapewne tytuły choćby takich publikacji, jak: „70 podpisów wola o sprawiedliwość”, „Ex-dzieci Zachęta sprzedają Suprasi”, czy wreszcie „Zmory”. Czy jednak Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przeznaczało niepokojące społeczeństwo zjawisko próby „powrotu” ex-dzieci do dawnych włości, zasygnalizowane w tych publikacjach? Czy poczyniło kroki zmierzające do realizacji hasła wysuwanego przez chłopów w pow. monieckim: ręce przez od reformy rolnej? Musimy z ubolewaniem donieść, że Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku nie zajęło się omówieniem sytuacji na wsi w tej dziedzinie. Nie zajęło się również gruntowną oceną pracy podległych sobie ogniw administracji rolnej — a w tym wypadku Zarządu Urządzeń Rolnych.

Być może właśnie dlatego, widząc niedoczekanie władz wojewódzkich (Powiatowe Zarządy Rolnictwa nie wiedzą często, co z tym fantem zrobić), jaśnie kombinatory coraz natęższniej domagają się zwrotu rozparcelowanych majątków.

Gospodarzem naszego kraju są ludzie pracy miast i wsi. Nie kto inny, jak właśnie oni wybierali swych przedstawicieli do władz państwowych — mają więc pełne prawo domagać się od nich właściwej pomocy i opieki. Mają więc pełne prawo białostocki chłop domagać się oczyszczenia przysługującej atmosfery leku stworzonej przez „powroty” ex-dzieci.

Zwracamy się do Prezydium WRN w Białymstoku, ażeby na najbliższym swoim posiedzeniu zajęło się sprawą „roszczeń” byłych obszarników. Istnieje chyba potrzeba powołania specjalnej komisji WRN dla kolegielnego zbierania tych spraw. Działalność takiej komisji wykazywałaby sobie niewątpliwie gorące poparcie pracujących chłopów. Oni właśnie najlepiej powiadczą, co znają o „roszczeniach” poszczególnych jaśnie dzieciaków. Znamy ich dobrze, nie są rądem przeleci, domagają się swym karku ich (lub ich ekonomów), „leką rękę”.

Apelujemy do Prezydium i Sejs WRN, ażeby uwołniły również podległy sobie aparat od poplecników „skrzywdzonych”.

Sądzimy jednocześnie, że władze partyjne powinny surowo ustosunkować się do tych członków partii z rad narodowych, którzy bronią interesów obszarników.

Indie proponują zwiększyć liczbę członków Komisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK (PAP) 10. 9.

Stali delegat Indii w ONZ, ambasador A. Lal w liście do Sekretarza Generalnego ONZ Hammarskjelda wysuwał propozycję, by Organizacja Narodów Zjednoczonych zwiększyła liczbę członków Komisji Rozbrojeniowej. Lal zapowiedział, że delegacja Indii zgłosi wniosek na zbliżającej się XII Sesji Zgromadzenia Ogólnego o przedyskutowaniu tej sprawy.

Manewry NATO

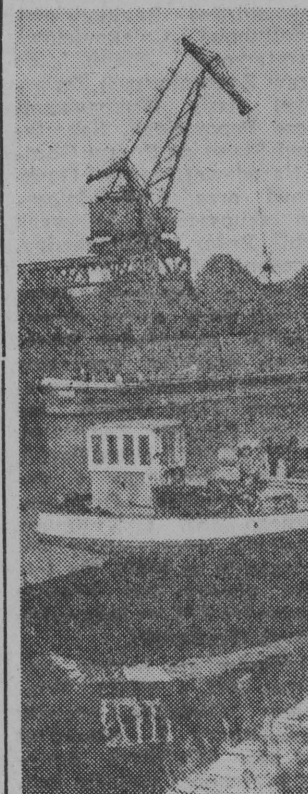
PARYŻ (PAP) 10. 9.

Jak podaje prasa francuska, 18 września rozpoczyna się u wybrzeży Islandii i Norwegii wojenne manewry marynarki państw należących do Paktu Atlantyckiego.

Dziennik „Paris-Presse-1” Intrasigant” podaje, że jednocześnie rozpoczyna się w Niemczech zachodnich lądowe ćwiczenia wojskowe uczestników NATO oraz w okolicach Cieśniny Dardaneelskiej manewry okrętów południowo-europejskich państw należących do NATO.

NOWY JORK (PAP) 10. 9. Według doniesień dowództwa amerykańskiej marynarki wojennej większość jednostek VI floty USA udała się na Morze Śródziemne, w celu uczestniczenia w manewrach NATO, jakie odbędą się 24 bm. na Morzu Egejskim.

Port w Koźlu



Port w Koźlu na Odrze — to centrum wywozu naszego węgla drogą wodną do Szczecina, skąd dalej płynie w świat. Niestety port nie pracuje „pełną parą”, albo wina odczuwa dotkliwy brak dostatecznej ilości barków, których jest tu jedynie około 300 sztuk. NA ZDJĘCIU: fragment załadunku węgla na barki. CAF — fot. Dąbrowski

Kronika dyplomatyczna

WARSZAWA (PAP) 10. 9. W dniu 9 bm. przybył do Polski nowoimienowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwajcarii w Polsce dr Frederic Guyard, witały 10 bm. po przyjeździe do Warszawy przez radcę w Protokole Dyplomatycznym MSZ — Piotra Galińskiego.

Rewizyta atomowców polskich w W. Brytanii

LONDYN (PAP) 10. 9.

Korespondent PAP w Londynie, red. J. Klinger donosi:

W okresie od 29 sierpnia do 8 września przebywała w W. Brytanii 7-osobowa delegacja polskich fizyków-atomowców, której przewodził członek Państwowej Rady do Spraw Energii Jądowej, członek PAN, profesor Politechniki Warszawskiej, Paweł Jan Nowacki.

Atomowcy polscy zaproszeni zostali do Wielkiej Brytanii przez dyrektora ośrodka badań atomowych w Harwell, laureata nagrody Nobla, sir Johna Cockrofta podczas jego niedawnej wizyty w Polsce.

Śmierć na karuzeli skutkiem zbit brawurowych wyczynów

LÓDŹ (PAP) 10. 9.

Tragiczny wypadek zdarzył się w czasie zabawy ludowej w Konstantynowie koło Łodzi. Jeden z jej uczestników, 16-letni Stanisław Worowicz zaprzagnął skorzysta z jazdy na karuzeli. Nieostrożnie, zbyt brawurowo wykonał zbieżki na drewnianym koniu skończył się tragicznym wypadkiem. Worowicz poniósł śmierć na miejscu.



W Chinach

„Bałtyk” wypłynął w drugi rejs na Spitzbergen

GDYNIA (PAP) 10. 9. Rankiem 10 bm. wypłynął z Gdyni w drugi rejs na Spitzbergen okręt hydrograficzny Marynarki Wojennej „Bałtyk”.

Na pokładzie swym zabrał on zapasy oraz dalszą partię aparatury i przyrządów naukowych przeznaczonych dla polskiej ekipy naukowej, która w ramach roku geograficznego, prowadzi na Spitzbergen prace naukowe i obserwacje z dziedzin: meteorologii, glaciologii czyli nauki o lodach, geologii, astronomii oraz badania jonosfery.

W rejsie „Bałtyk” uczestniczą również kilku naukowców. Prowadzić oni będą doświadczenia w czasie drogi i postoju na Spitzbergen. „Bałtyk”, który powrócił do kraju w początkach października, także odwiedzi część polskiej ekipy naukowej, prowadzącej na wyspie prace w okresie letnim. Pozostała grupa naukowców na czele z kierownikiem wyprawy prof. doc. Siedleckim kontynuować będzie prace w okresie zimowym.

Z Indonezji

LONDYN (PAP) 10. 9.

Jak donoszą z Canberry premier Australii Robert Gordon Menzies oświadczył w parlamencie, że rząd australijski nie zezwoli W. Brytanii na dokonanie w Australii prób z bronią jądową.

Minister przemysłu obronowego Howard Beale oświadczył, że rząd nie godzi się również na dokonanie na terytorium Australii prób z pociskami zdolnymi kierowanymi zaopatrzonymi w głowice atomowe.

Fastowskie perypetie

ZMIANY I-BEZ ZMIAN

DZIEMY wzdłuż długich rzędów pracujących na wolnych obrótach maszyn, będącej w rozruchu cienko-przędni przedziałni zakładów bawełnianych w Fastach.

Oglądamy nowoczesne maszyny, pierwsze kilogramy przędzy i patrząc na piękną przędnię (drugą po średnio-przędni) wspomniemy dni, gdy na fastowskich polach wycieczono teren pod dzisiejsze zakłady.

Patrząc na olbrzymie sale produkcyjne, na setki krążących się przy maszynach młodych ludzi, ogarnia jednak człowieka niewesołe myśli. Bo oto sytuacja w zakładach jest ciężka, a w perspektywie, jeszcze cięższa.

Przyczyn powodujących ten stan rzeczy jest wiele. A więc katastrofalna absencja. Tylko w czerwcu w przedziałni średnio-przędni opuszczone 1280 roboczoń, a w lipcu 1170 roboczoń.

Oprócz jawnego opuszczania dni pracy i spóźnień, w

zakładach spotykamy się z często formalnie usprawiedliwioną, a jednak groźną bo stałe wstrząsającą absencją. Spowodowana jest ona m. in. złą komunikacją między Białymstokiem a Fastami, o czym w dalszej części artykułu jeszcze napiszę.

I wreszcie, na niewykonywanie planów wypłynęło nie regularne zaopatrzenie zakładów w bawełnę. Bywa, że brak jest czasu na przeprowadzenie prób technicznych.

To wszystko utrudniało zakładom wykonywanie planu i do dziś hamuje wyjście z impasu. Może i nie byłoby tak źle — a śmiem stwierdzić, że tak jest sytuacja — gdyby dobrze pracowała rada robotnicza i organizacja partijna. Niestety — było inaczej. Musiały więc nastąpić zmiany i w radzie robotniczej, i w organizacji partijnej, i w dyrekcji.

ZAGUBIENIE W KRĘGU WŁASNEJ POLITYKI

Niejednemu raz pisałem, że rada robotnicza w Fastach błędnie pojmowała swą rolę i zadania. Zrodziła wszystkie co złe dopatrywała się w swym Centralnym Zarządzie, natomiast nie robiła, aby usunąć trudności z własnych zakładów.

Nic więc dziwnego, że fastowska rada robotnicza, oderwana od zalogi, nie mogąc wykazać się pozytywną działalnością, straciła autorytet. I nie dziwnego, że z tych względów zasłała działalność rady robotniczej zakończoną zmianami personalnymi. Wybrano nowego przewodniczącego, dokoptowano paru nowych członków. Dłż fastowska rada robotnicza przy pomocy swych organizacyjnych rozpoczyna pracę od nowa.

I w tym miejscu śmiem dodać, że mogły być inne rezultaty działalności rady robotniczej, gdyby lepiej pracowała organizacja partijna i jej egzekutywa.

Niesłusznie był sekretarz, znana z wielkich słów w okresie Października tow. Halina Hareza, nie wywiązywała się ze swych zadań. Jak pracował sekretarz, tak też i pracowała egzekutywa, a cała organizacja. Tow. Hareza zanadto dla swą pracę partijną i chociaż tak wiele mówiła o znaczeniu kolektywnej pracy, zrezygnowała z pomocy kolektywnej.

Rzecz jasna, że wobec takiego stanu rzeczy nie mogły być dobre rezultaty pracy organizacji partijnej. Na miejsce tow. Harezy wybrany został sekretarzem mistrz przędzalni tow. Józef Jagusiak, a na etatowego sekretarza wybrano tow. Wiesława Chmielewskiego. Tow. Halina Hareza

Nieścisnęła duszy, że wina swoją rozumiał i — niezależnie od kary — wykreślił więcej po prostu nie brała „wielkiej”.

Wszystko, pierwsze pytanie dotyczyło, tego minisego wyglądu.

Tow. Słobkiewicz zapomniał gorąco, że jest ateistą i że z nim nie ma nic do obywatela nie łączą.

Drugie pytanie dotyczyło jego kręciwej kości, ale zostało szybko wycofane, ponieważ jeden z członków Wysokiej Instancji nosił akurat podobną.

Pytania: trzęsienie, czwarte i dziesiąte dotyczyły wypływu jego łopaciastej brody.

W ogniu krzyżowych pytań, spocyni jak mysz tow. Słobkiewicz

Polska delegacja w Belgradzie

★ Ciąg dalszy ze str. 1

bardziej ceniał wartość tej przywróconej przyjaźni i tym bardziej zdecydowany są jej strzec. Zdecydowanie i nasze narady po usunięciu sztucznych barier, jakie je dzieliły, po tak długiej krzywdzącej przerwie we wzajemnych stosunkach, tym silniej, tym gorzej pragną zacieśnić swą współpracę, pragną aby owoceń rozkwiata między nami braterską przyjaźnią dała dobra sprawy socjalizmu i pokój.

Pozwolicie mi wyrazić głębokie przekonanie, że wieloletnia polska delegacja partijnorządowej w naszym kraju, że rozmowy, jakie przeprowadzimy z przywódcami bratniego Związku Komunistów Jugosławii i rządzą jugosłowiańskim, służąc będą nie tylko sprawie zacieśnienia współpracy między naszymi partiami i krajami, ale również będą korzystnie dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, że przyczynią się do umocnienia

Samochody posuwają się wolno, ponieważ zwarty tłum, który zebrał się na chodnikach, a nawet na jezdni, wita naszą delegację tak żywiołowo i serdecznie, że szybka jazda jest niemożliwa. Na głównej ulicy miasta, Teraz, słyszymy nagłe złośliwe „Sto lat”. Na moście nad Sawą okrzyki „Niech żyje tow. Gomulka”. „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska” — rozlegają się one w najczystszej polszczyźnie.

W wiadomości do miasta gości powitał wielki transparent z napisem w języku polskim: „Witajcie mili goście”, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

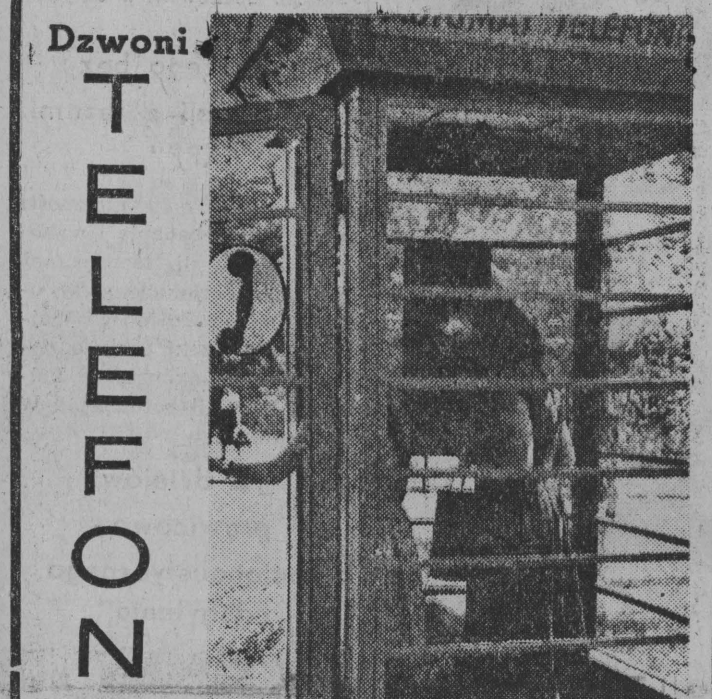
Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.

Witajcie mili goście, a u wjazdu do dzielnicy, gdzie znajduje się pałac na Dedinju, w którym delegacja nasza zamieszkuje, transparent z napisem: „Niech żyje przyjaźń polsko-jugosłowiańska”.



— Polacy, czy nie polacy? — wróżył sobie, panienka, wychodząc do kabiny telefonicznej. Bo czasem, to bywa i tak, że automat telefoniczny zmienia się w „kabanke”. Półdziesiątka polityka, a połączenia nie łączy.

Mniej kłopotów jest z połączeniem międzykolejowym. Bo te urocze panienki nie myślą nawet o politykanach, a politycy nie myślą o polityce.

Na coż, jak żądać? Ale mimo to stają się zawsze na miłe słowa i — jak widzimy na zdjęciu (często przez słuchawkę zobaczcie nie można — nawet na usmiechu).

Na coż, jak żądać? Ale mimo to stają się zawsze na miłe słowa i — jak widzimy na zdjęciu (często przez słuchawkę zobaczcie nie można — nawet na usmiechu).

Na coż, jak żądać? Ale mimo to stają się zawsze na miłe słowa i — jak widzimy na zdjęciu (często przez słuchawkę zobaczcie nie można — nawet na usmiechu).

Na coż, jak żądać? Ale mimo to stają się zawsze na miłe słowa i — jak widzimy na zdjęciu (często przez słuchawkę zobaczcie nie można — nawet na usmiechu).

Na coż, jak żądać? Ale mimo to stają się zawsze na miłe słowa i — jak widzimy na zdjęciu (często przez słuchawkę zobaczcie nie można — nawet na usmiechu).

Na coż, jak żądać? Ale mimo to stają się zawsze na miłe słowa i — jak widzimy na zdjęciu (często przez słuchawkę zobaczcie nie można — nawet na usmiechu).

Kto chce niech się śmieje

Tę opowieść można rozpocząć dwójką: „Za głowę, za łasną i niewielkim miasteczku wydarzyła się rzecz, która wcale nie byłaby dziwna, gdyby to był rok...”

Było po prostu tak: Towarzysz Słobkiewicz, 20-letni kandydat na członka partii, nabroił trochę i musiał stawić się, w celu porządkowego zmycia głowy, przed Wysoką Instancją. Gdy szedł, dusza wzięła mu w same pięty i z tego bezpiecznego miejsca

gorąco szepotała swemu właścicielowi, aby przyniósł do winy i sumienie przysięgi, że już więcej nie będzie lekceważył partyjnych obowiązków.

Przed wejściem do lokalu, gdzie miała właśnie rozegrać się jego pierwsza polityczna tragedia, towarzyszył Słobkiewicz wygładził swoją łopaciastą brodę, którą wyhodował wczoraj krakowskich studentów, poprawił kołnierzyk krakuskiej, taniej koszuli z MHD, uspokoił

lewiec wykrzyknął dramatycznie: „Jeśli moja broda ma, towarzysze, zagrażać jednemu z was, to ja nie będę miał nic do was”.

Wszystko, pierwsze pytanie dotyczyło, tego minisego wyglądu.

Tow. Słobkiewicz zapomniał gorąco, że jest ateistą i że z nim nie ma nic do obywatela nie łączą.

Drugie pytanie dotyczyło jego kręciwej kości, ale zostało szybko wycofane, ponieważ jeden z członków Wysokiej Instancji nosił akurat podobną.

Pytania: trzęsienie, czwarte i dziesiąte dotyczyły wypływu jego łopaciastej brody.

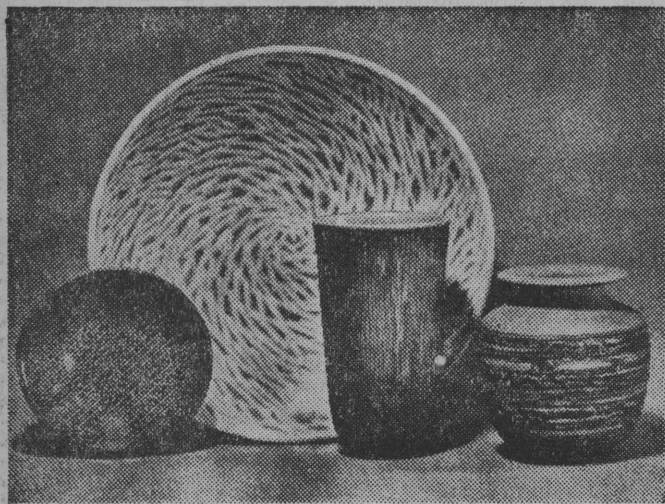


Batorum' do Kopenhagi

ych na budowę Dychów, pow. Kro-
śnegu Dolnym, pow. Wrocław
zdu, dodatek za rozłąkę, przejazd
na zamieszkania na koszt przedsię-
wzięcia. **Warszawskie Zjednoczenie Wodno-
ogrodzka nr 10 (Osiedle Praga II),
ownictwo budowy,**

Od 5 do 25 września w WDK

Czechosłowacka ceramika

artystyczna
- z morałem

OTTO ECKERT (1910)
Kamionkowa miska i miska o kolorowej rytnej dekoracji (1951—1953) wraz z dwoma wazonikami „struwoymi” (niezłakowymi) zdobionymi wewnątrz rytą ornamentyką (1949).

Tę wystawę warto obejrzeć. Warto przede wszystkim z tego powodu, że wystawa daje zwiedzającym pojęcie o wszystkich stopniach rozwojowych czechosłowackiej ceramiki artystycznej. Jest tu bowiem szereg eksponatów reprezentujących całkiem nowoczesny przemysł porcelanowy, a także wyroby zupełnie prymitywne, graniczące z ceramiką użytkową, które właściwie są wzorami domowego garncarstwa ludowego.

Nawet po pobieżnym obejrzeniu eksponatów zwraca uwagę różnica, jaka zarysowuje się między ceramiką słowacką, a czeską i morawską. Pierwsza — zupełnie wyraźnie czerpie wzory z tradycyjnego, starego garncarstwa ludowego. Zarówno naczynia, jak i figurki mają kształty proste, nierzadko surowe, a wyraz często graniczący z naiwnością. Przykładem na poparcie powyższego jest twórczość Ferdysa Kostki i Ignaca Bismayera.

Natomiast eksponaty przedstawiające twórczość ceramiczną czeską i słowacką są żywiołowym poszukiwaniem za-

równy formy, wyrazu, jak i celowości przedmiotu. Najlepiej można zaobserwować to na serwisach stołowych Otto Eckerta, Pravoslava Rada i Jana Kotlika.

Osobny rozdział twórczości ceramicznej to figurki, reprezentowane na wystawie głównie przez następujące nazwiska: Heleny Zenklowej, i Kutilkovej oraz Vincenca Vinklera, twórcę realistycznych porcelanowych figurek zwierzęcych.

A teraz na marginesie wystawy dwie uwagi. Pierwsza wyraża żożne życzenie, aby wystawę obejrzała niektożby nasi producenci. I żeby zwrócili uwagę na przykład na taki czajniczek do esencji herbacianej z kamionki (jest ich na wystawie kilka). Nie chodzi mi w tym wypadku o wyraz artystyczny, a właśnie o celowość i przydatność. Wewnątrz czajniczka znajduje się specjalne naczynie z sitkiem. Mała rzecz, a herbata parzona w ten sposób jest naprawdę świetna. Czy nie można by podobne „urządzenie” zrobić u nas?

I uwaga druga (co prawda z zupełnie innej beczki). Wstęp na wystawę jest bezpłatny. A to — moim skromnym zdaniem — jest niesłuszne. Pomijając to, że koszty organizacyjne itp. wynoszą grube tysiące, warto przypomnieć sobie niedawną przeszłość kulturalną (gdzie za każdą imprezę płacono... państwo), która nie zdała egzaminu. Trzeba być również trochę psychologiem — drodzy organizatorzy. Większe powodzenie ma zawsze to, za co się płaci. W tym wypadku śmiało można brać przykład z „Estrady”. (ir)

Dzikie
wydawnictwa

Ożywienie naszego życia kulturalnego ma, jak wiadomo, swoje ujemne strony. Jedną z nich — to pojawiające się coraz częściej, nierzadko eterycznie, dzikie wydawnictwa książkowe. Ich nie objęta żadnym planem działalności dezorganizuje i tak już borykający się z wielkimi trudnościami rynek wydawniczy. Wydawnictwa te nie drukują żadnej wartościowej literatury, ograniczając się do rzućania na potki księgarskie utworów, jakich ze względu na ich niski poziom nie wydałby wydawnictwa uspołecznione. Np. jakiś „Poziom” (?) w Łodzi drukował najsłabsze powieści Dolegi-Mostowicza — „Znachora” i „Prof. Wilczura”, jakiś „Znak” (nie mylić z katolickim) tylko w celach konkurencyjnych zdublował kalendarzyk zdrowia małżeńskiego, wydany przez P.W.L.; ktoś inny wydaje „działa” dziełach wydawców za 40 mln zł. Potrafią oni nie tylko zdobyć papier i drukarnię...

Notatnik
KULTURALNY

Jeszcze jeden wrak

Na ekrany wszedł nowy film polski „Wraki”. Wszyscy, którzy znają pogodną w zasadzie — mimo przygód mrozących krew w żyłach — atmosferę książki Melissnera, na której oparto scenariusz, patrzą z przerażeniem na koszmarnie zjawy, pojawiające się w filmie po upornej morskiej głębi.

Praca nurków jest na pewno niezmiernie ciekawa, a przy tym niebezpieczna i wymagająca ogromnej solidarności. Ale czy trzeba o tym przekonywać widza aż przez półtorej godziny? Tym bardziej, że w scenach na powierzchni, poświęconych komplikacjom miłości dwóch chłopców do jednej niżej dziewczyny, nurkowie są tak samo „niemrawi” psychologicznie, jak ich ruchy na morskim dnie.

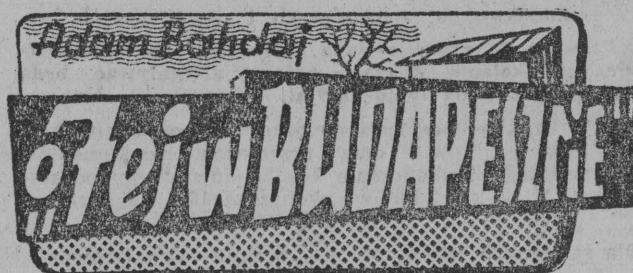
Dziewoński studiuję
telewizję w USA

Utalentowany aktor dramatyczny i filmowy Edward Dziewoński, członek kabaretu literackiego „Wagabunda”, po tournée od dawna przez młodzież szkolną. Obecnie wydawnictwa postanowiły, że już przyszłego roku będą — tak jak przysłało właścicielom — czuć nad lesem swoich książek aż do rąk czytelnika. W tym celu powołano specjalną komisję złożoną z przedstawicieli wydawców i księgarzy, która ma się zająć ułożeniem stosunków na nowych zasadach.

Może komisja pomoże

Przysłowiowa kropla, która dopełniła kielich goryczy, jaką od dłuższego czasu żył wydawca książek — do ich sprzedawców, były odkryte ostatnio w składniach hurii księgarskiej spore ilości czempelczy Dziadów części III Mickiewicza, poszukiwanej od dawna przez młodzież szkolną. Obecnie wydawnictwa postanowiły, że już przyszłego roku będą — tak jak przysłało właścicielom — czuć nad lesem swoich książek aż do rąk czytelnika. W tym celu powołano specjalną komisję złożoną z przedstawicieli wydawców i księgarzy, która ma się zająć ułożeniem stosunków na nowych zasadach.

(AR)



— 32 —

— Tę ładną? — portier zapalał papierosa.

- Tak.
- Owszem.
- To gość hotelowy?
- Nie.
- Acha... — Andrzej powiedział to z odzieniem rozczarowania. — Nie ma jej pan?

— Pierwszy raz widzę ją u nas. — Portier przyjrzał się oko. Jego pociągła twarz rozjaśniła na chwilę błysk zażyłości w szarych, przyblakłych oczach.

— Podobna się panu? Przypuszczam, że będzie pan miał okazję ją poznać. Samotna.

Andrzej uśmiechnął się porozumiewawczo.

— No tak. Ja też — rzucił zuchowato. Poszedł do sali restauracyjnej. Było jeszcze wcześniej i tylko przy niektórych stolikach siedzieli goście. Sztywnym spojrzeniem powodził się po twarzach i ze zdumieniem spostrzegł, że wśród obecnych nie ma kobiety w tureckiej chustce. Był zły na siebie. „Jak mogłem tak się zagałę? Czyżby ona rozplynęła się w powietrzu?” W tej samej chwili zobaczył, że z sali prowadzą jeszcze jedne drzwi. Wyszedł przez nie. Znalazł się w pustej palarni. Nie było tutaj nikogo. Przeszedł znowu do hallu, ale i tutaj nie zauważył kobiety.

— Czy ta pani wychodziła tędy? — zapytał portiera.

Ten wzruszył ramionami.

— Nie widziałem — a po krótkiej przerwie dodał: — Widzę, że pan jest bardzo zainteresowany.

Andrzej pozostawił go bez odpowiedzi. Zbliżył się do drzwi wyjściowych, w tej chwili przez zamgloną szybę zobaczył turecką chustkę. Jej właścicielka wychodziła właśnie na narciarni. Po sposobie ułożenia nart na ramieniu, po ruchach jakimi je zdjęła i położyła na ziemi, widać było, że jest wytrawną narciarką.

Dziś w Białymstoku

Siatkarki rozpoczynają turniej
o wejście do ligi

* OGNISKO gra z warszawską SKRA

Dziś, tj. 11 bm. w hali białostockiej Jagiellonii rozpoczyna się 5-dniowy eliminacyjny turniej w siatkówce kobiet o wejście do ekstraklasy i II ligi, jeśli taka zostanie utworzona. Podobne turnieje odbędą się równolegle z białostockim w Katowicach i Szczecinie.

W białostockim turnieju walczyć będzie 8 zespołów w dwóch podgrupach. Podgrupa I — Odra Wrocław, Motor Lublin, Skra Warszawa, Ognisko Białystok; podgrupa II — Sparta Przeworsk, Olimpia Toruń, Żyrardowianka Żyrardów, Start Elbląg.

Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc w I i II podgrupie rozegrają mecze finałowe o miejsca 1 — 4 z zaliczeniem wyników spotkań eliminacyjnych, zaś pozostałe drużyny zmierzą się o miejsca 5—8.

Ogólny zwycięzca białostockiego turnieju automatycznie awansuje do ekstraklasy, natomiast drużyny, które w ostatecznej klasyfikacji zajmą miejsca 2 — 5 wejdą w skład proponowanej II ligi.

* * *

Trudno cokolwiek pisać o szansach naszych dziewcząt, gdyż nie znamy klasy, jaką przedstawiają ich rywalki.

Według oświadczenia trenera białostoczanek ob. Lewickiego, drużyny uczestniczące w turnieju reprezentują dobry poziom, szczególnie Sparta Przeworsk i Odra Wrocław. Spodziewać się zatem należy zaciętych pojedynków, w których naszym koleżankom życzymy powodzenia.

A oto terminarzyk spotkań w dniu dzisiejszym:

Godz. 11. Odra Wrocław — Motor Lublin, Sparta Przeworsk — Olimpia Toruń.

Godz. 17 Skra Warszawa — Ognisko Białystok, Żyrardowianka — Start Elbląg. (ko)

W Grodnie
bez sensacji

W poniedziałek siatkarki i siatkarze Białegostoku rozegrali w Grodnie towarzyskie spotkania, tym razem z reprezentacjami Białorusi. Obyło się bez sensacji. Nasze siatkarki przegrały gładko 0:3 (2:15, 7:15, 14:16), chociaż w trzecim secie prowadziły 14:10. Mężczyźni natomiast stawili Białorusi bardziej skuteczny opór, ulegając 1:3 (10:15, 15:7, 12:15, 8:15).

Brawo kolarze LZS

Zwycięzcy V DWB
wygrali ogólnopolski wyścig
w Sandomierzu

Kolarze białostockiego LZS w składzie Rybka, Odolecki, Okuniewicz, Zakarcecki i Karpiński brali udział w pierwszym ogólnopolskim wyścigu szlakiem walk p.lk. Skopenki w Sandomierzu. Na starcie — wyścigu — liczącego 107 km stanęło 80 zawodników reprezentujących 16 drużyn wojewódzkich LZS.

Wyścig zakończył się pięknym sukcesem naszych kolarzy. Wywalczyli oni bowiem 1 miejsce w klasyfikacji zespołowej przed Katowicami i Olsztynem. Indywidualnie wyścig wygrał Brzeziński (Mazowsze), Okuniewicz uplasował się na 11, Rybka na 15, Zakarcecki na 16, a Karpiński na 27 miejscu. Odolecki wycofał się na skutek defektu przerzutki.

Za drużynowe zwycięstwo kolarze LZS Białystok otrzymali marmurowy Puchar Przechodni wyścigu, zaś z rąk sekretarza ambasady radzieckiej cenne upominki w postaci zegarków „Pobieda”. (ko)

Co słycać
w światku
naszych lekkoatletów?

Podczas lekkoatletycznego meczu W. Brytania — Polska odbyło się kilka konkurencji nie wchodzących w skład meczu z udziałem zawodników brytyjskich. W biegu na 5 km startował białostoczanin Kierlewicz, który zajął piąte miejsce, uzyskując doskonały wynik — 14.35.0. Wynik ten jest nowym rekordem województwa.

Cześć białostockich lekkoatletów poważnie myśli jeszcze o startach w tym sezonie. Dowodem tego są organizowane przez nich zawody kontrolne.

Ciekawa impreza, jaka czeka białostockich lekkoatletów w październiku (trójmecz Lublin — Łódź woj. Białystok) zdopingowała naszą czołówkę, której działacze nie zapominają częstych startów. Dlatego należą się gromkie brawa zawodnikom, którzy wbrew bierności działaczy sami organizują zawody i w nich startują.

Podczas niedzielnych kontrolnych zawodów uzyskano kilka niezłych wyników. W skoku o tyczce Siergiejewicz uzyskał wysokość 4,05, a Piotrowski 3,60. Ciekawy pojedynek rozegrali w skoku wzwyż Zagórski z Gródkim. Obaj uzyskali po 170, lecz pierwsze miejsce zdobył Zagórski, mając mniejszą ilość straconych. (it)

Uwaga

totkowicze!

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że spotkanie piłkarskie Warta Poznań — Śląsk Wrocław objęte 36 zakładami poz. 10 na dzień 15 bm. zostało przełożone na inny termin i zgodnie z regulaminem nie będzie brane pod uwagę.

W związku z tym, do zakładów wchodzi spotkanie zastępcze poz. 13 Wawel Kraków — Piast Gliwice.

(Ciąg dalszy nastąpi)